

Grudziński, Tadeusz

Charakter i znaczenie hołdu magdeburgskiego Mieszka Bolesławowica z roku 1013

Przegląd Historyczny 66/2, 149-170

1975

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

TADEUSZ GRUZIŃSKI

Charakter i znaczenie hołdu magdeburskiego Mieszka Bolesławowica z roku 1013

Układ pokojowy zawarty między Polską i Niemcami w Merseburgu w r. 1013, kończący drugą fazę wojny toczonej z cesarstwem z przerwami od r. 1002, rozpatrywany był w literaturze naukowej przede wszystkim z punktu widzenia okoliczności, w których doszedł do skutku, a także postanowień prawno-politycznych, które sobą obejmował. Stosunkowo natomiast mniej uwagi poświęcono w badaniach wstępnym etapom poprzedzającym formalne zatwierdzenie traktatu pokojowego, w których uczestniczył 23-letni syn Bolesława Chrobrego — Mieszko — jego następca na tronie polskim. Ponieważ stoimy na stanowisku, że złożony przy tej okazji przez Mieszka hołd lenny cesarzowi miał późniejsze reperkusje polityczne w sferze stosunków polsko-niemieckich, przeto jego znaczenie nie ogranicza się — jak przyjmowano dotychczas w naszej nauce — do koniunkturalnego posunięcia taktycznego w rozgrywce Chrobrego z Henrykiem II i sprawa wymaga ponownego zbadania.

W literaturze naukowej, poza dwoma wyjątkami o których będzie mowa niżej, nie poświęcono temu zagadkowemu — jak słusznie określił go A. F. Grabski¹ — hołdowi lennemu większej wagi. Dawniejsi badacze bądź w ogóle o nim nie wspominali², zajmując się wyłącznie samym pokojem merseburskim i jego warunkami³, bądź konstatowali sam fakt jako taki, nie usiłując wnikać w powody kroku Mieszka⁴, bądź wreszcie rozumieli ten hołd jako wstąpienie młodego księcia „w stosunek osobistego wasalstwa wobec Henryka II”⁵, nie odczuwając

¹ A. F. Grabski, *Bolesław Chrobry. Zarys dziejów politycznych i wojskowych*, Warszawa 1964, s. 195.

² Por. np. A. Małecki, *Rewizja dziejów polskich w pierwszych dwóch wiekach politycznego istnienia 962—1146*, [w:] *Z przeszłości dziejowej pisma pomniejsze t. I*, Kraków 1897.

³ Np. G. Labuda, *Zagadnienie suwerenności Polski wczesnofeudalnej w X—XII wieku*, KH r. LXVII, 1960, nr 4 s. 1054.

⁴ S. Hirsch, *Jahrbücher des deutschen Reiches unter Heinrich II.* t. II, Berlin 1862, s. 393; A. Cohn, *Kaiser Heinrich II.*, Halle 1867, s. 130; H. Zeissberg, *Die Kriege Kaiser Heinrichs II. mit Bolesław von Polen*, „Sitzber. d. phil.-hist. Cl. Akad. d. Wissensch. in Wien” t. 57, 1867, s. 387; W. Giesebrecht, *Geschichte der deutschen Kaiserzeit* t. II, Leipzig 1885, s. 116; S. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry Wielki*, Lwów 1925, s. 270; A. Cartellieri, *Die Weltstellung des deutschen Reiches 911—1047*, München-Berlin 1932, s. 288.

⁵ R. Gródecki, *Dzieje polski średniowiecznej* t. I, Kraków 1926, s. 71. Podobnie G. Waitz, *Deutsche Verfassungsgeschichte* t. VI, wyd. 2, Berlin 1896, s. 63 i przyp. 2. A. Pospieszńska, *Mieszko II a Niemcy*, „Roczniki Historyczne” t. XIV, 1938, s. 243, ujęła sprawę hołdu Mieszka w następujący sposób: „Zjawia się więc Mieszko w Magdeburgu z licznymi darami; w dowód wielkiej przychylności króla zostaje jego *milesem* i sakramentalnie zatwierdza pokój, po czym, otoczony honorami powraca, proszony o ponowne przybycie.

jednak potrzeby sprecyzowania charakteru tego stosunku, ani też odtworzenia obustronnych zobowiązań podjętych z tytułu hołdu.

Pierwszym badaczem, który w sposób szczegółowy zajął się tą sprawą był K. Tymieniecki⁶. Analizując przekaz Thiermara o Mieszku: *regis [miles] efficitur et fidei cum sacramento firmat*, autor ten doszedł do wniosku, że mowa w nim jest o ustaleniu „jakiegoś osobistego stosunku między Mieszkiem i królem niemieckim”. Utwierdza go w tym przekonaniu inny fragment relacji tego kronikarza, który przy okazji uwolnienia Mieszka w r. 1014 napisał, że książę „zaliczał się do wasali cesarza”. Mimo to K. Tymieniecki ma wątpliwość co do tego, czy Mieszko złożył hołd, ponieważ w tekście brak „charakterystycznego obrzędu lenna” w postaci formuły *manibus applicatis*. Potwierdzenie przysięgą wiary (*fides*) nie dowodzi zawiazania stosunku lennego, gdyż książę „zaprzysięgał w Magdeburgu wiarę a nie pokój”. Autor dopuszcza możliwość, że chodziło o preliminaria pokojowe, „które trzeba było zaprzysięć na dotrzymanie wiary w układach późniejszych”. Określenie Mieszka jako *miles* cesarza nie świadczy bezpośrednio o stosunku wasalnym, ponieważ nie otrzymał on żadnego beneficjum z rąk Henryka. „W rezultacie więc musiało chodzić tutaj o stosunek czysto osobisty”. W konsekwencji autor doszedł do wniosku, że „Związków rzeczowych, które stanowią już w tym czasie jedną z dwóch podstaw prawa feudalnego, w stosunku Mieszka do Henryka II z pewnością więc nie znajdziemy. Pozostają tylko związki osobiste, które całkowitego stosunku lennego nie stwarzają, choć zapożyczają niekiedy pewne pojęcia czy nawet określenia z prawa lennego”. W zakończeniu swoich wywodów K. Tymieniecki raz jeszcze stwierdził: „Stosunek Mieszka Bolesławowicza do Henryka II, zadzierzgnięty w roku 1013 i 1014, był tylko czysto osobistym, nie odpowiadał więc pojęciu lenna, opierającego się na podstawie rzeczowej, a co najwyżej można go nazwać stosunkiem osobistego wasalstwa albo lepiej wierności. W stosunku do państwa polskiego żadnych konsekwencji za sobą nie pociągał, poza jedynie chwilowym politycznym zbliżeniem”⁷.

Z wynikami analizy K. Tymienieckiego nie zgodził się następny badacz omawianej kwestii M. Z. Jedlicki⁸, który uznał wprawdzie, że jego „wykładnia jest bliską prawdy, nie wyjaśnia jednak, co w tym wypadku było treścią owego związku osobistego”. Według tego autora „Błąd dotychczasowej literatury polegał na tym, iż traktowała hołd jako zjawisko samo w sobie, niezależnie od innych zobowiązań Mieszka zaciągniętych w Magdeburgu, w szczególności zaś od przysięgi, którą tam złożył. Tymczasem między tymi aktami zachodził jak najściślejszy

Zastanawia w relacji zwrot *miles efficitur*. Mogło to być jakieś osobiste, oczywiście formalne ze strony Mieszka uzależnienie się od króla, który w r. 1015, wysyłając do niego posłów z propozycją poddania się, powoła się jednak na *promissa sibi fide*. Zdumienie budzi pogląd, jakoby Mieszko został *milesem* Henryka w dowód jego wielkiej przychylności; do innych kwestii przytoczony tekst nie wnosi nowych ustaleń, w szczególności autorka nie skomentowała wiadomości Thiermara z r. 1015 w przedmiocie stosunku Mieszka do cesarza po pokoju merseburskim, ograniczając się jedynie do zwrócenia na nią uwagi.

⁶ K. Tymieniecki, *Traktat merseburski z r. 1013 (Ze studiów nad Kroniką Thiermara)*, „Wiadomości Archeologiczne” t. XVI, 1939 (reedycja 1948), s. 458—476.

⁷ Tamże, s. 473—476.

⁸ M. Z. Jedlicki, *Układ merseburski z roku 1013*, „Przegląd Zachodni” t. VIII, 1952, s. 748—769.

związek natury prawnej". Jak widać autor ten reprezentuje czysto prawniczy punkt widzenia i kontekst historyczno-polityczny schodzi u niego na plan dalszy. Jedlicki odrzucił więc najprostszą jego zdaniem interpretację, łączącą oba człony zdania Thietmara: *regis miles efficitur* i *fidem cum sacramento firmat* w jedną całość związaną z czynnością hołdu lennego (hołd i przysięga wierności), w której *fides* tłumaczyłaby się jako wierność wasalna, gdyż „taka interpretacja musiałaby nas doprowadzić do wniosku, iż hołd lenny Mieszka wyczerpał treść spotkania w Magdeburgu i że poza tym hołdem nic się tam więcej nie wydarzyło. Tymczasem wiemy z poprzedniego rozdziału Kroniki Thietmara, iż Mieszko przyjechał miał do Magdeburga w tym celu, by dopełnić *confirmatio pacis*. Nie hołd więc lenny, lecz ta *confirmatio pacis* była punktem istotnym spotkania Mieszka z Henrykiem II". Z wielu możliwych i występujących w Kronice znaczeń słowa *confirmatio* Jedlicki przyjął *confirmatio* = „przyrzeczenie” (inne znaczenia to: wiara, wierność, rzetelność, pewność, opieka). Ponieważ Mieszko sam nie mógł zawrzeć pokoju (nie był bowiem władcą ani też walczącą stroną), jego zadanie mogło polegać na ułożeniu z cesarzem warunków pokojowych w imieniu ojca i zobowiązaniu się, „iż Bolesław zawrze pokój na tych warunkach. Tak należy rozumieć wyrażenie Thietmara o *confirmatio pacis*. Słowa następnego rozdziału Kroniki: *fidem cum sacramento firmat* odnoszą się — do tej właśnie *confirmatio*. Thietmar pisząc w tym rozdziale o przybyciu Mieszka i o tym, jak wypełnił on powierzoną mu misję, musiał nawiązać do tego, co pisał w poprzednim rozdziale o zamierzonej *confirmatio pacis*. W tym kontekście słowa Thietmara: *fidem cum sacramento firmat* są po prostu wykonaniem owej *confirmatio*. *Fides*, którą Mieszko zaprzysięgał, nie była więc wiernością wasalczą, lecz miała inne znaczenie, związane oczywiście z *confirmatio pacis*". Ten fragment rozważań autor zamknął konkluzją: „Tłumacząc wyraz *fides* jako przyrzeczenie wiążemy z nim zarówno przysięgę, jak i hołd lenny Mieszka. W świetle powyższych powiązań należy pojmować przebieg wypadków w następujący sposób: Mieszko ustaliwszy z Henrykiem II warunki pokoju, złożył mu przyrzeczenie (*fidem*), iż pokój zostanie zawarty przez ojca na tych właśnie warunkach. Przyrzeczenie to zostało wzmocnione przysięgą oraz hołdem lennym. Hołd ten nie zawiązywał tutaj żadnego stosunku lennego, gdyż miał w tym wypadku inne zadanie do spełnienia z punktu widzenia prawa"⁹. Odpowiadając na pytanie jakie to znaczenie miał hołd Mieszka autor oparł się głównie na badaniach H. Mitteis'a poświęconych funkcji hołdu i przysięgi lennej w prawie średniowiecznym. Mitteis wykazał mianowicie, że nie każda relacja źródłowa o hołdzie i przysiędze lennej oznacza zawiązanie stosunku lennego. Hołd lenny ulegał ewolucji i od jednostronnego pierwotnie oddławania się wasalla panu, po dojściu nowego elementu: wierności (*fidelitas*) przekształcił się w umowę dwustronną obejmującą prawa i obowiązki, wreszcie zaczęto go wprowadzać niezależnie od właściwego stosunku lennego. W układach międzynarodowych hołd lenny łączono z różnymi umowami między władcami, przy czym zawsze towarzyszyła mu przysięga lenna, niekiedy w powiązaniu z inwestyturą. Hołd lenny odpowiadał średniowiecznym zasadom hierarchii i nierówności partnerów, a właściwy jego treści motyw podporządkowania powodował, iż najczęściej składał go władca

⁹ Tamże, s. 755—757.

słabszy wobec silniejszego. Przy hołdzie występującym między partnerami równorzędnymi był on dodatkową formą gwarancji dotrzymania zawieranego układu. Tego rodzaju hołd lenny występował albo w połączeniu z inwestyturą i wówczas powstawał właściwy stosunek lenny, który bądź uzależniał jedno państwo od drugiego, bądź dotyczył wyłącznie określonych gwarancji, albo bez inwestytury, a tylko z przysięgą lenną i wtedy nie łączył się z powstaniem stosunku lennego, ograniczając się do przyjęcia osobistego zobowiązania dotrzymania przyrzeczeń, które miał gwarantować. Na zakończenie wywodu Jedlicki pisze: „skłonni jesteśmy widzieć w hołdzie lennym złożonym przez Mieszka w Magdeburgu taką właśnie dodatkową gwarancję. Bo jak wyglądała ówczesna sytuacja? Henryk chce zawrzeć pokój, gdyż zmuszają go do tego okoliczności, lecz nie wierzy Bolesławowi Chrobremu. Ma zresztą powody nie wierzyć, tak jak wzajemnie Bolesław. Wobec tego, omówiwszy z Mieszkiem warunki pokojowe, żąda od niego gwarancji w postaci hołdu lennego, że pokój zostanie zawarty na tych warunkach. Oczywiście zasada hierarchii i tutaj odgrywała swoją rolę. Trudno bowiem wyobrazić sobie odwrotną sytuację, by na przykład Henryk II złożył, nawet taki gwarancyjny, hołd Bolesławowi Chrobremu. Hołd Mieszka nie rodził poza wspomnianą gwarancją żadnych innych zobowiązań. Z chwilą zawarcia układu merseburskiego jego rola została skonsumowana. Tak więc należy rozumieć wasalstwo osobiste Mieszka i zadanie, jakie ono spełniło przy preliminariach pokoju merseburskiego”¹⁰.

Przytoczone wyżej dwa główne poglądy w kwestii hołdu Mieszka różnią się znacznie. K. Tymieniecki nawiązał zasadniczo do opinii tych z dawniejszych badaczy, którzy w hołdzie księcia widzieli — bez potrzeby udowodnienia tego — osobiste wasalstwo wobec cesarza, rozpatrzył tylko rzecz szczegółowo i odrzucił myśl o powstaniu stosunku lennego między księciem i Henrykiem II. W jego rozważaniach odczuwa się jednak brak postawienia przynajmniej dwóch istotnych pytań: o przyczynę powstania zależności wasalnej Mieszka oraz o rzeczywistą treść zawartą w owym „osobistym wasalstwie”. Bez odpowiedzi na te pytania, przy ogólnym tylko negatywnym stwierdzeniu, że tego typu związki osobiste „stałych zobowiązań dla całego kraju z pewnością — nie stwarzały”, sprawy rozwiązania problemu nie można posunąć na przód.

Inaczej rzecz się ma z M. Z. Jedlickim, który przyjął koncepcję „związku osobistego” i sięgnął do domysłu Tymienieckiego o zaprzysiężeniu przez Mieszka preliminariów pokojowych, ale nadał mu kształt zwartej logicznie, czysto prawniczej tezy, mającej ostatecznie rozwiązać zagadkę hołdu młodego księcia. Za główną wadę tej tezy uznać trzeba to, że autor traktuje liberalne co do precyzji treści i terminologii teksty historiograficzne jako ścisłe przekazy dokumentowe, których materiał faktyczny, a zwłaszcza terminologiczny, nie budzi na ogół wątpliwości. Na ten niedostatek metodyczny, wynikający zapewne z faktu, że Jedlicki był historykiem ustroju, zwrócił już wcześniej uwagę K. Tymieniecki z okazji innej pracy tego autora pisząc, że

¹⁰ Tamże, s. 757—760. Główne swoje tezy w omawianej tu sprawie Jedlicki powtórzył niemal dosłownie w komentarzach do wydanego przez siebie tekstu kroniki Thietmara — por. M. Z. Jedlicki, *Kronika Thietmara*, Poznań 1953, passim.

Jedlicki nie liczy się z tą konieczną dystynkcją różnych typów źródeł „trzymając się ściśle dogmatycznego interpretowania tekstów kronikarskich”¹¹. Jest oczywiste, że przy takim czysto prawniczym podejściu do źródeł opisowych realia historyczne musiały zostać podporządkowane konstrukcji prawnej.

Ponieważ wykładnia Jedlickiego budzić musi liczne zastrzeżenia, a przy tym wydaje się być współcześnie uznawana w nauce za obowiązującą¹², zachodzi konieczność dokonania ponownej analizy odnośnych przekładów źródłowych w powiązaniu z szerszym kontekstem historycznym. Jako punkt wyjścia do polemicznych rozważań koncepcji Jedlickiego posłużą nam relacje Thietmara dotyczące czasów po pokoju merseburskim, wskazujące niedwuznacznie, że hołd magdeburgski Mieszka nie został skonsumowany z chwilą zawarcia pokoju merseburskiego.

Wbrew jednak wątpliwościom K. Tymienieckiego podziela my pogląd M. Z. Jedlickiego, że Mieszko złożył w Magdeburgu hołd lenny Henrykowi II. Zwrot: *regis miles efficitur*¹³, typowy dla określenia symboliki hołdu lennego, nie dopuszcza innej interpretacji i brak dalszej zwyczajowej formuły: *manibus applicatis* nie stanowi wystarczającej podstawy do zakwestionowania istoty samego aktu prawnego. W związku z tym konsekwentnie należy przyjąć, że ilekroć Thietmar określa Mieszka jako *miles cesarza*, zawsze ma na myśli łączący go z Henrykiem stosunek wasalny, ponieważ „Pojęcie to — jak słusznie w innym miejscu zauważa Tymieniecki — odpowiada oczywiście zwykłemu obowiązkowi suwerena wobec wasala”¹⁴. Stoimy również na stanowisku Jedlickiego, że Mieszko złożył dodatkowo przysięgę lenną: *fidem cum sacramento firmit*, aczkolwiek różni my się w interpretacji jej faktycznego znaczenia. Na tym jednak kończy się nasza zgoda jeśli chodzi o szczegółowe ustalenia tego autora.

Przechodząc do przedstawienia własnego poglądu na kwestię hołdu Mieszka złożonego w Magdeburgu warto przypomnieć, że wiązał się on z polsko-niemieckimi pertraktacjami pokojowymi, zainicjowanymi przez stronę polską i mającymi zakończyć kolejny etap wielkiej wojny. Rozmowy pokojowe — jak podaje Thietmar — toczyły się w trzech fazach.

W pierwszej fazie Bolesław Chrobry wysłał do Henryka II poselstwo, które spotkało się z królem w Allstedt około 6 stycznia 1013. Posłowie mieli według kronikarza prosić o pokój i obiecywali, że przybędzie syn Bolesława Mieszko, aby go „potwierdzić”¹⁵.

W fazie drugiej, zgodnie z zapowiedzią posłów i oczywistą zgodą Henryka, w początkach lutego tego roku Mieszko z wielkimi darami przybył na spotkanie z Henrykiem do Magdeburga, gdzie złożył hołd

¹¹ K. Tymieniecki, *Traktat*, s. 460 i przyp. 11.

¹² W całości akceptował ją np. A. F. Grabski, op. cit., s. 194 nn.

¹³ W oryginale Kroniki opuszczono wyraz *miles* pozostawiając brzmienie: *regis efficitur*. W późniejszej przeróbce korbejskiej dodano go dla jasności treści. Oczywiście opustki udowodnili K. Tymieniecki, *Traktat*, s. 473 oraz M. Z. Jedlicki, *Układ*, s. 755; tenże, *Kronika*, s. 436, przyp. 461.

¹⁴ K. Tymieniecki, *Traktat*, s. 474.

¹⁵ Thietmar, VI, c. 89 (według wydania M. Z. Jedlickiego, które i nadal będziemy powoływać): *Interea rex de Alstidi discedens, ubi epiphaniam Domini celebravit et Bolizlavi nuntios pacem poscentes et confirmationem cum Misedone eiusdem filio fieri promittentes audivit, ad Merseburg venit. Jeszcze silniej aktywność pokojową Bolesława Chrobrego akcentują Roczniki kwedlinburskie, MGH SS t. III, s. 81.*

lenny królowi i przysięgą umocnił wierność. Król odprawił go z wielkimi honorami i uprzejmościami, aby zachęcić do ponownego przyjazdu¹⁶.

W fazie trzeciej Bolesław Chrobry, po uprzednim zabezpieczeniu się przez przysłanych mu zakładników niemieckich, zjawił się 23 maja 1013 w Merseburgu, gdzie został bardzo dobrze przyjęty. Dnia następnego władca polski złożył Henrykowi hołd lenny (*manibus applicatis miles efficitur*) i po obustronnych przysięgach niósł przed królem miecz w procesji do kościoła. 25 maja nastąpiła wzajemna wymiana darów i Chrobry otrzymał od Henryka „długo upragnione lenno”, po czym odesłał zakładników (to znaczy po powrocie do domu)¹⁷.

Rzecz charakterystyczna, że Thietmar o pokoju, a więc o sprawie głównej i najbardziej wówczas aktualnej, napisał wprost jedynie wtedy, gdy znajdowała się ona dopiero w zupełnie wstępnej fazie, kiedy posłowie Bolesława przyjechali na dwór niemiecki z propozycją rozpoczęcia rozmów. W fazie drugiej i trzeciej nie wspominał nawet słowem o ustalaniu warunków pokojowych, ani o samym pokoju, wymienił natomiast różne czynności protokółarne i prawne, które — jak możemy się domyślać — związane były z układem pokojowym lub stanowiły jego części składowe. Nie ulega bowiem wątpliwości, że sprawa Łużyc i Miłska oraz hołdy Mieszka i Bolesława nie wyczerpywały wszystkich treści i warunków pokoju i sam kronikarz w dalszych rozdziałach wspomina o innych obustronnych zobowiązaniach. Znana tendencyjność Thietmara dochodzi do głosu w każdej z trzech faz pertraktacji. Relacje jego zostały wystylizowane w ten sposób, aby sprawić na czytelnikowi wrażenie, że partner polski nie jest równorzędną stroną w toczących się rokowaniach i wobec tego musi składać jednostronne świadectwa na rzecz Henryka II. To wyłącznie Bolesław prosi i zabiega o pokój (faza pierwsza), to Mieszko złożył w Magdeburgu hołd lenny i przysięgę wierności Henrykowi (faza druga), to wreszcie Chrobry również złożył królowi hołd lenny i niósł przed nim miecz, aby następnie z jego łaski otrzymać „długo upragnione lenno” (faza trzecia), przy czym zakres hołdu nie został sprecyzowany, przez co dopuszcza mniemanie, że objął sobą całe państwo Bolesława. Jedynie użycie słowa *sacramenta* w liczbie mnogiej pozwala domyślać się, że obaj władcy złożyli sobie wzajemnie jakiegoś przysięgi, wskazujące na partnerski i równorzędny charakter układów¹⁸, ale

¹⁶ Thietmar, VI, c. 90: *Et interpositis diebus pauis Miseco, Bolizlavi filius, cum magnis veniens muneribus, regis efficitur et fidem cum sacramento firmat. Dehinc cum honore magno remittitur et, ut iterum veniret, delectatur.*

¹⁷ Thietmar, VI, c. 91: *In cuius vigilia Bolizlavus cum securitate obsidum apud se relictorum venit et optime suscipitur. In die sancto manibus applicatis miles efficitur et post sacramenta regi ad aecclesiam ornato incedenti armiger habetur. In II. feria regem magnis muneribus a se et a contactali sua oblatis placavit deindeque regia largitate his meliora ac multa maiora cum benefitio diu desiderato suscepit et obsides suos cum honore et laetitia remisit. Post haec vero Ruciam nostris ad hoc auxiliantibus petiit.* Dla analizy układu merseburskiego niezbędne jest również uwzględnienie obszernego tekstu współczesnych *Roczników Kwedlinburskich*, MGH SS t. III, s. 82, Por. M. Z. Jedlicki, *Kronika Thietmara*, s. 440, przyp. 473.

¹⁸ Zwrócił na to uwagę M. Z. Jedlicki, *Kronika Thietmara*, s. 443, przyp. 474, wiążąc *sacramenta* z zawartym pokojem i potwierdzeniem w ten uroczysty sposób jego postanowień. A. F. Grabski, op. cit., s. 200 n., sądzi, że wspomniane przysięgi nie dotyczyły właściwego pokoju, lecz zawartego równocześnie polsko-niemieckiego traktatu politycznego o wzajemnej pomocy wojskowej.

ten drobny szczegół łatwo mógł ująć uwadze czytelnika (różnica dwóch liter: *post sacramenta* — *post sacramentum*). W sumie relacje Thietmara świadomie narzucają obraz jednostronnego sukcesu politycznego Henryka II i porażki Chrobrego, który postępuje tak, jakby to on przegrał wojnę. Tymczasem wiadomo doskonale — i to głównie dzięki informacjom tegoż kronikarza — że propozycję pokojową Bolesław wysunął po znakomitej zwycięskiej kampanii r. 1012, on więc był zwycięzcą a nie pokonanym na placu boju. Uwagi powyższe dostatecznie jasno wskazują, że odnośnym tekstom Thietmara nie wolno nadawać znaczenia świadectwa dokumentowego, a ich rozbiór winien być raczej historyczny niż ściśle prawniczy.

Analiza historyczna prowadzi nas do wniosku, że w pierwszym etapie rokowań doszło jedynie do przedstawienia stronie niemieckiej wstępnej propozycji pokojowej Chrobrego. Absolutnie nic nie wskazuje na to, żeby polscy mieli jakiegokolwiek pełnomocnictwa do rozpoczęcia właściwych pertraktacji pokojowych, a tym bardziej do uzgadniania szczegółowych warunków pokoju. Bolesław nie mógł przecież wiedzieć, czy Henryk w ogóle podejmie inicjatywę pacyfikacji stosunków w pozycji wyjściowej do rozmów najogólniej mówiąc bardzo niekorzystnej w porównaniu z pozycją polskiego księcia. Różne względy, związane przede wszystkim z sytuacją wewnętrzną w Niemczech i sprawami włoskimi spowodowały jednak, że król niemiecki przyjął propozycję Bolesława i wyraził gotowość kontynuacji rozmów. W wyniku tego uzgodniono następny etap pertraktacji, w których uczestniczyć mieli Henryk II i Mieszko jako przedstawiciel Chrobrego.

Ponieważ wiadomo, że ostateczne zawarcie pokoju nastąpiło dopiero w trzecim etapie, podczas osobistego spotkania Bolesława z Henrykiem, przeto nie ulega wątpliwości, iż celem przyjazdu Mieszka do Magdeburga było przeprowadzenie szczegółowych rozmów i wstępne uzgodnienie warunków przyszłego układu, a zatem jego preliminarzów, które po końcowych rozmowach obu władców miały być ostatecznie sprecyzowane, przyjęte i zatwierdzone. Wydaje się wykluczone, aby Mieszko miał ze strony Chrobrego jakieś dalej idące pełnomocnictwa formalne, a w szczególności, aby mógł zaprzysiąc pokój. Równie nieprawdopodobne jest przypuszczenie, że Mieszko „mógł ułożyć z Henrykiem II warunki pokoju w imieniu ojca i zobowiązać się, iż Bolesław zawrze pokój na tych warunkach” — jak przyjął M. Z. Jedlicki¹⁸. Gdyby tak w istocie było, to pomysł Chrobrego uznać by trzeba za politycznie samobójczy, tymczasem dobrze wiemy, jak znakomitym, ostrożnym i przewidującym dyplomata był polski książę. Trzeba również wziąć pod uwagę, że w momencie wyjazdu Mieszka do Magdeburga Bolesław nie mógł jeszcze znać warunków, jakie Henryk przedłoży stronie polskiej i jakie będzie chciał wytargować ustępstwa. Wiadomo również, że w toku pertraktacji strony forsują zazwyczaj na początku jakiś plan maksimum, a potem stopniowo od niego odstępują, gdy cel nadrzędny, w tym wypadku pożądanym przez obu partnerów układ pokojowy, wobec oporu przeciwnika wydaje się nieosiągalny. Dla młodego Mieszka rozmowy z wytrawnym i dojrzałym politykiem, jakim był Henryk II, nie mogły być łatwe, tym bardziej, że był to jego debiut na międzynarodowej arenie dyplomatycznej i z jego braku doświadczenia ojciec musiał sobie dobrze zdawać sprawę. W tej sytuacji podej-

¹⁸ M. Z. Jedlicki, *Układ*, s. 757.

mowanie przez syna jakichkolwiek wiążących i ostatecznych zobowiązań zamykałoby Chrobremu możliwość naprawienia poczynionych przez niego błędów podczas końcowego spotkania z królem niemieckim. Można nawet przypuszczać, że Bolesław dlatego sam nie pojechał do Magdeburga, iż najpierw chciał poznać stanowisko strony niemieckiej i mieć czas do przemyślenia i obrania właściwej taktyki w końcowych rokowaniach. Z tych względów należy zdecydowanie odrzucić informację Thietmara, jakoby Mieszko miał według rzekomej obietnicy posłów przyjechać do Magdeburga, aby dokonać *confirmatio pacis*, jak również interpretację tego określenia dokonaną przez M. Z. Jedlickiego, jako nie mieszczące się w granicach prawdopodobieństwa.

Zgodnie z ustaleniami podjętymi w Allstedt Mieszko pojawił się w początkach lutego w Magdeburgu, gdzie oczekiwał go Henryk II. Po wręczeniu okolicznościowych darów strony przystąpiły do dyskusji nad warunkami przyszłego pokoju. Temu głównemu zadaniu spotkania Thietmar nie uznał za stosowne poświęcić nawet jednego słowa. Nie napisał również, że Mieszko dopełnił *confirmatio pacis*, co jest zresztą zupełnie zrozumiałe, ponieważ książę nie zamierzał i nie mógł tego uczynić. Natomiast w miejsce opisu rzeczywistego przebiegu pertraktacji przekazał nam informację, że *Miseco — regis [miles] efficitur et fidem cum sacramento firmit*. Jak wspomnieliśmy, Jedlicki wykluczył możliwość odniesienia obu zwrotów cytowanego zdania do tego samego hołdu lennego połączonego ze zwyczajową przysięgą wierności, ponieważ uznał, że przyjęcie tego rodzaju interpretacji ograniczyłoby treść wydarzeń magdeburskich do aktu hołdu polskiego księcia, gdy tymczasem głównym celem jego wizyty była zdaniem autora *confirmatio pacis*.

Możemy na to odpowiedzieć, że nie ma żadnego powodu sądzić, iż wymienione przez kronikarza wydarzenia rejestrują wszystko, co zdarzyło się w Magdeburgu. Pisarz nie wspomniał przecież ani o sprawie Miłska i Łuzyc, ani o zaplanowanym przyjeździe Chrobrego, ani o wzajemnym posiłkowaniu militarnym w przyszłości, ani o wstępnym uzgodnieniu warunków pokoju przez obie układające się strony. O kompletności relacji Thietmara nie może więc być mowy i nawet trudno mieć o to żal do niego. Ponieważ zaś o *confirmatio pacis* — jak wskazaliśmy wyżej — również nie mogło chodzić, przeto pozostajemy przy omawianym zdaniu Kroniki, które wymaga ponownej analizy.

Jak zatem należy rozumieć zwrot: *Miseco — regis [miles] efficitur et fidem cum sacramento firmit*? Jedlicki tłumaczy go: „Mieszko złożył hołd lenny królowi, po czym przysięgą wzmocnił złożone przyrzeczenie”, następnie w przypisie dodał, że *regis miles efficitur* dosłownie tłumaczy się: „Stał się wasalem króla”, co równoznaczne jest z wersją: „złożył hołd lenny królowi”²⁰. Sądzimy, że lepszy jest bardziej wierny przekład tego członu: „Mieszko stał się wasalem króla”. Inaczej ma się sprawa z drugą częścią zdania, którą Jedlicki tłumaczy zgodnie ze swoją koncepcją, iż dotyczy ona *confirmatio pacis*, a zatem *fidem cum sacramento firmit* rozumie jako „przysięgą wzmocnił złożone przyrzeczenie”. Pozostając natomiast przy samym tekście jako takim należałoby człon ten przełożyć: „przysięgą umocnił wierność”. Obie części zdania Thietmar połączył spójnikiem *et*, który Jedlicki tłumaczy jako „po czym”²¹,

²⁰ M. Z. Jedlicki, *Kronika Thietmara*, s. 436 i przyp. 461.

²¹ Tamże.

co jest mu potrzebne dla nadania sensu rozłącznego wymienionym członom, gdy tymczasem spójnik ten ma naturalne znaczenie łączące. W konkluzji dochodzimy więc do przekładu całego zdania: „Mieszko stał się wasalem króla i wierność umocnił przysięgą”.

Kiedy w trzeciej dekadzie maja Chrobry przybył do Merseburga aby zakończyć rokowania i zawrzeć pokój Thietmar ponownie przemilczał te najważniejsze sprawy, napisał natomiast o wymianie przysięg, o złożeniu przez Bolesława hołdu lennego Henrykowi i otrzymaniu od niego jakiegoś lenna, które — jak dowiedziono w naszej nauce — odnosiło się wyłącznie do Łużyc i Miłska, przy zachowaniu pełni suwerennej władzy Chrobrego nad całością ziem polskich.

Przedstawiony wyżej obraz wypadków związanych z wszystkimi trzema etapami, w których rodził się pokój merseburski, wymaga uzupełnień we fragmencie dotyczącym magdeburskiego hołdu Mieszka. Jedlicki mylił się bowiem stwierdzając stanowczo, iż wasalstwo księcia całkowicie wygasło i utraciło swoją moc prawną w momencie zatwierdzenia traktatu pokojowego, to jest 24 maja 1013. Z Kroniki Thietmara dowiadujemy się bowiem, że w r. 1014, a więc już po zawarciu układu merseburskiego, Chrobry wysłał Mieszka do księcia czeskiego Udalryka z propozycją pokoju i wspólnego działania przeciw cesarzowi. Udalryk podejrzewając podstęp uwięził wysłannika, a ludzi z jego orszaku wybił. Fakt ten spowodował interwencję Henryka II, o której kronikarz tak pisze: *Quod cum imperator comperiret, Thiedricum nepotem meum illuc misit, ut satellitem suum sibi redderet et, si de gratia suimet aliquid curaret, hunc nullatenus perderet*²².

Wydaje się pewne, że Thietmar znał ten epizod doskonale, ponieważ uczestniczył w nim jego krewniak Teodoryk, który był niewątpliwie bezpośrednim informatorem kronikarza o całej sprawie, a który jako kapelan Henryka II należał do ludzi najbardziej wtajemniczonych w problemy polityczne dworu cesarskiego. Według tej relacji Henryk zażądał od Udalryka wydania sobie Mieszka jako swojego wasala. Użyty w tekście kroniki termin *satelles* w stosunku do Mieszka ma u Thietmara dwojakie znaczenie: „rycerz” lub „wasal”. Jedlicki słusznie uważał, że w danym wypadku idzie jedynie o „wasala”, ale dalszy jego komentarz budzi zastrzeżenia, ponieważ nie wychodzi z analizy przekazu, lecz z dyskusowanej tutaj konstrukcji prawniczej. Autor pisze: „Dla biskupa merseburskiego bowiem Mieszko był wasalem Henryka II, skoro składał mu hołd lenny w Magdeburgu w r. 1013. Opierając się na czysto zewnętrznych formach, kronikarz nie wnikał bliżej ani nie rozróżniał istoty prawnej owego »wasalstwa«”²³. W innym miejscu Jedlicki dowodził, że Thietmar doskonale wiedział, że Mieszko przybył w r. 1013 do Magdeburga, aby dopełnić *confirmatio pacis*, i że jego hołd i przysięga oznaczać miały jedynie zobowiązanie, iż ojciec zawrze pokój na warunkach przez niego wynegocjowanych, a zatem, że hołd miał znaczenie doraźne i wygasł z chwilą zatwierdzenia układu pokojowego, a oto w rok później okazuje się, iż kronikarz nie rozumiał prawnego sensu tego hołdu. W komentarzu Jedlickiego zachodzi wyraźna sprzeczność wewnętrzna, ponieważ rzecz dotyczy tego samego aktu prawnego, interpretowanego w dwojaki sposób. Istnieją wszakże podstawy aby sądzić, że piszący z bardzo bliskiego dystansu czasowego Thietmar

²² Thietmar, VII, c. 10.

²³ M. Z. Jedlicki, *Kronika Thietmara*, s. 481, przyp. 77.

istotnie dokładnie znał zarówno przebieg całych pertraktacji pokojowych, jak i omawianą tu sprawę interwencji Henryka na dworze czeskim. Nazwanie Mieszka *satelles* nie mogło być zatem przypadkowe, lecz było prostą konsekwencją tego, co kronikarz wiedział o hołdzie magdeburskim. Gdyby ważność tego hołdu wygasła w maju 1013 r. w Merseburgu, pisarz nie mógłby określenia tego zastosować do Mieszka w r. 1014, jako niezgodnego z aktualnym stanem prawnym. Trudno byłoby też kronikarzowi przypisać w tym miejscu chęć złośliwego czy tendencyjnego przedstawienia sprawy, ponieważ Mieszko nie był księciem panującym i wobec tego to, czy był on wasalem Henryka czy nie był, nie miało praktycznego znaczenia w stosunkach polsko-niemieckich, zwłaszcza że Chrobry był wówczas lennikiem cesarskim! Można nawet wątpić, czy określenie Mieszka jako wasala znalazło się w tekście z inicjatywy samego pisarza; sądzić raczej należy, że użył go w swojej relacji wspomniany Teodoryk i z niej przeszło do Kroniki. Żądając od Udalryka wydania Mieszka musiał się przecież Henryk powołać na jakiś tytuł prawny, który usprawiedliwiałby jego krok i dlatego polecił Teodorykowi odwołać się do niego. Wasalstwo Mieszka było naturalnie jedynym argumentem, którym cesarz dysponował, a jednocześnie całkowicie wystarczającym motywem występowania suwerena w obronie swojego lennika. Motywu tego Udalryk nie mógł zakwestionować, chociaż oddanie więźnia nie było mu na rękę²⁴. Sumując możemy zatem stwierdzić, że w r. 1014 strona niemiecka, tj. nie tylko Thietmar, ale przede wszystkim Henryk II, uważała, że Mieszko jest nadal wasalem cesarskim. Pogląd ten podzielał również książę czeski.

Z dalszej relacji Thietmara wiadomo, że Mieszko znalazł się na dworze niemieckim i że Bolesław Chrobry wyraził Henrykowi swoje zadowolenie i wdzięczność z powodu skutecznej interwencji oraz prosił o odesłanie syna. Wygląda na to, że władca polski uznał tryb postępowania cesarza w stosunku do Mieszka za naturalny i zgodny z jego prawem suwerena. Jak się jednak okazało, Henryk postanowił wykorzystać obecność u siebie Mieszka dla wywarcia różnego rodzaju nacisków na Bolesława. Z tego powodu przetrzymywał młodego księcia (bynajmniej nie jako więźnia) pod pozorem konieczności naradzenia się ze swoimi książętami i obiecywał spełnienie życzenia Bolesława, jeśli ten przybędzie do Merseburga. W końcu za radą i poręczeniem niechętnych wojnie z Polską możnych saskich Henryk nie chcąc stawiać sprawy na ostrzu noża, przekazał im Mieszka, a ci odprowadzili go do ojca prosząc, aby Bolesław nie wyciągał konsekwencji z faktu przetrzymywania syna, gdyż odbiłoby się to na nich. Do tej opowieści kronikarz dorzucił komentarz, że Polacy jednak *hoc nobis imputant, quod ex parte cesaris et nostrorum is tam sero remittitur, qui in numero militum habebatur*²⁵. A więc w Niemczech wiadano, że na dworze polskim panowało oburzenie z powodu przewlekania w odesłaniu Mieszka, który jako wasal cesarski winien mieć całkowitą swobodę podjęcia decyzji powrotu do kraju. Istotnie — gdyby Mieszko nie był wasalem Henryka, to w napiętych już znowu stosunkach polsko-niemieckich faktu świadomego przetrzymywania wydartego Udalrykowi syna Bo-

²⁴ Świadczy o tym dyplomatyczna próba Udalryka zatrzymania Mieszka w swojej niewoli wbrew pierwszemu żądaniu Henryka II — por. Thietmar, VII, c. 10 oraz komentarz M. Z. Jedlickiego tamże, s. 482, przyp. 79. Por. także A. F. Grabski, op. cit., s. 206 nn.

²⁵ Thietmar, VII, c. 11 i 12.

lesław nie mógłby uważać za zbyt dziwny. Wykorzystując jednak nadarzający się pretekst Chrobry, powołując się na utratę zaufania, odmawiał przyjazdu do Niemiec na wezwania cesarza²⁶.

Dla sprawy tu rozpatrywanej ważne znaczenie ma też inna relacja Thietmara, tym razem już z r. 1015. W lipcu tego roku ruszyła nowa wyprawa niemiecka na Polskę. Wojska Henryka doszły do Odry, której przejść na drugim brzegu strzegły siły polskie pod dowództwem Mieszka. Cesarz *optimos ab exercitu ad Miseenem ibi turmatim sedentem misit, ut eum de promissa sibi fide ammonerent et, ne propter eum ab imperatore sua perderent bona, cum dedicione sua preoccupare voluisset, unanimiter regarent*²⁷. Jedlicki w komentarzu do tego zdania napisał, że „Mowa tutaj nie o przyrzeczeniu złożonym przez Mieszka w Magdeburgu w r. 1013, lecz o obietnicach, jakie dał on wspólnie z ojcem księżętom niemieckim, kiedy ci odprowadzali go po uwolnieniu z rąk cesarskich do Polski. Z dalszych słów Thietmara okazuje się, iż Henryk II wysłał do Mieszka tych swoich możnych, którzy ręczyli za niego przy uwolnieniu”²⁸. O ile drugie zacytowanych zdań nie budzi wątpliwości, gdyż poparte jest odpowiedzią Mieszka udzieloną posłom, to z pierwszym trudno się zgodzić, ponieważ kłóci się z przekazem źródła. Jedlicki tłumaczy interesujący nas tutaj fragment: „Posłowie ci przypomnieli Mieszkowi złożone przezeń przyrzeczenie”²⁹, gdy tymczasem zdanie: *imperator — — optimos ab exercitu ad Miseenem — — misit, ut eum de promissa sua fide ammonerent* w wiernym przekładzie znaczy: „cesarz wysłał do Mieszka najmożniejszych z wojska, aby przypomnieli mu o przyrzeczonej mu wierności”³⁰. Idzie więc w tym miejscu o powołanie się Henryka na złożoną jemu przez Mieszka przysięgę wierności. Tak też rozumiał ten tekst K. Tymieniecki, ale z niewiadomych powodów związał go z momentem uwolnienia księcia z niewoli czeskiej, do czego nie ma żadnych podstaw³¹. Cesarz mógł się bowiem wobec Udalryka odwołać do tego jedynego momentu, w którym Mieszko podjął zobowiązanie prawne, tj. do holdu lennego i przysięgi wierności z lutego 1013 r. i tylko ten fakt mógł mieć na myśli żądając od młodego księcia podporządkowania się (*dedicio*).

Dopiero w dalszej części omawianego zdania posłowie cesarscy przypomnieli Mieszkowi, że byli poręczycielami i że teraz w wypadku odmowy księcia zastosowania się do woli Henryka grozi im utrata majątków. Ten argument był zupełnie różnej natury i należy go zdecydowanie oddzielić od poprzedniego, który wysuwał Henryk II.

Odpowiedź Mieszka była istotnie — jak ocenił ją M. Z. Jedlicki — „bardzo dyplomatyczna”: *Agnosco me gratia cesaris ab inimici potestate ereptum ac vobis fidem promississe; et eam libenter in omnibus adimp-*

²⁶ Por. tutaj trafne uwagi na ten temat M. Z. Jedlickiego, *Kronika Thietmara*, s. 478, przyp. 69 i s. 485, przyp. 93. Wydaje się oczywiste, że Henryk II pragnął wykorzystać obecność Mieszka u siebie dla wywierania politycznego nacisku na Bolesława Chrobrego.

²⁷ Thietmar, VII, c. 17.

²⁸ M. Z. Jedlicki, *Kronika Thietmara*, s. 492, przyp. 133.

²⁹ Thietmar, VII, c. 17 (przekład), s. 492.

³⁰ Można by również zdanie to przetłumaczyć: „aby przypomnieli, że przyrzekli on mu wierność”, co merytorycznie nie zmienia istoty rzeczy.

³¹ K. Tymieniecki, *Traktat*, s. 475. Również A. Pospieszńska, op. cit., s. 249 n., stała na stanowisku, że cesarz przypomnieli Mieszkowi „złożoną sobie niegdyś przysięgę i odebrane dobrodziejstwa i wobec tak poważnych argumentów prosi o dobrowolne poddanie grodu”.

lerem, si liber existerem. Nunc autem, ut ipsi scitis, sum meis patris dominio subditus et, quia ille hoc prohibet et sui milites hic modo presentes talia fieri non paciuntur, invitus omitto. Patriam, quam queritis, meam, si possum, defendere usque ad adventum mei patris volo et tunc eum ad gratiam cesaris et ad amorem vestrum inclinare cupio³². Wynika z niej, że Mieszko niesłyszane żądanie cesarza opuszczenia ojca i poddania mu się pominął milczeniem³³, ogólnie tylko wyrażając wdzięczność Henrykowi za uwolnienie go z rąk wroga po czym przeszedł do odpowiedzi na drugi argument i tutaj kronikarz użył tego samego wyrażenia (*fidem promississe*), które jednak naszym zdaniem należałoby rozumieć nieco inaczej. Z rozdziału 12 wiemy bowiem, że poręczyciele upominali Mieszka i Bolesława, „aby pomni Chrystusa i przysięgi wobec Boga (tu chodzi chyba o przysięgi lenne złożone przez obu wymienionych) nie czynili więcej cesarzowi żadnych wstrętów”, ci jednak bynajmniej niczego gwarantom nie przyrzekali, lecz co najwyżej nieobowiązująco obiecywali: *Huic dulci ortatui fistulae blandientis more ab hiis protinus respondetur, quod factis postmodum nullatenus completur*³⁴. Jasne staje się więc, że w r. 1015 Mieszko nie mógł mówić postom o poprzednio złożonym im przyrzeczeniu, bo takiego nie było, mógł natomiast wspomnieć o obietnicy i tak należy rozumieć określenie Thietmara, nawet jeśli kronikarz świadomie dążył do nadania jej mocy formalnego przyrzeczenia.

W dalszej części odpowiedzi Mieszko ponownie ogólnikowo nawiązał do jego stosunku do cesarza, argumentując swoją odmowę podporządkowania mu się priorytetem władzy ojcowskiej nad władzą cesarską. Łagodzenie odmowy licznymi zwrotami o swojej gotowości spełniania żądań i o dalszym zabieganiu o łaskę Henryka można rozumieć jako chęć księcia ochronienia przyjaznych mu postów przed represjami ze strony cesarza³⁵. Nie jest również wykluczone, że słów tych Mieszko w ogóle nie wypowiedział i że odpowiedź jego była sformułowana w ostrzejszym tonie, ale możni sascy w obawie przed ewentualnymi posunięciami Henryka przeciw ich włościom złagodzili we własnym interesie jej brzmienie. Jak wiadomo Chrobry bardzo szybko naruszył postanowienia pokoju merseburskiego, zwłaszcza w oficjalnej odpowiedzi Henrykowi uznając Łużyce i Miłsko jako *propria*, wypowiedział swoje wasalstwo z tych ziem i hołd merseburski uznawał jednostronnie za niebyły³⁶. Wobec tego, że akt ten, jako z prawnego punktu widzenia

³² Thietmar, VII, c. 17 i przypis 135.

³³ Wokół odpowiedzi Mieszka narosło w literaturze sporo nieporozumień. A. Lewicki, *Mieszko II*, RAU whf t. V, 1876, s. 130 n., sądził że Henryk proponował Mieszkowi pospolitą zdradę, z czym słusznie polemizowała A. Pospieszńska, op. cit., s. 250, a później A. F. Grabski, *Polska sztuka wojenna w okresie wczesnofeudalnym*, Warszawa 1959, s. 133 n.; tenże, *Bolesław Chrobry*, s. 217 n. S. Zakrzewski, op. cit., s. 283, uważał, że Mieszko obiecywał bronić przeprawy polskiej granicy zachodniej w okresie wczesnofeudalnym, Poznań 1961, s. 256, pisał o „nieudanych próbach przekupstwa Mieszka” przez Henryka II. W świetle tekstu Thietmara żądana przez cesarza *dedicio* wiązała się z obowiązkami Mieszka jako wasala, stąd nie może tu chodzić o propozycję zdrady, czy przekupstwa. Odmowa Mieszka była aktem felenii. Por. F. L. Ganshof, *Was ist das Lehnswesen*, Darmstadt 1961, s. 104 nn.

³⁴ Thietmar, VII, c. 12.

³⁵ Por. M. Z. Jedlicki, *Kronika Thietmara*, s. 493, przyp. 134.

³⁶ *Roczniki kwedlinburskie* p.r. 1015, s. 85. Całość tych spraw najwłaściwiej przedstawił M. Z. Jedlicki, *Układ*, s. 765 nn.

oczywista felonia, musiał stać się przyczyną nowej wojny polsko-niemieckiej, nie ma podstaw sądzić, iż Mieszko czuł się dalej związany hołdem złożonym w Magdeburgu. Inaczej jednak sprawy te wyglądały od strony niemieckiej, która stojąc nadal na gruncie układu merseburskiego miała prawo domagać się teraz zwrotu Miłska i Łużyc wobec nie wywiązania się lennika z jego zobowiązań. Dla Henryka nie utracił również znaczenia prawnego hołd Mieszka z r. 1013 i z tego względu odwoływał się do niego w toku wyprawy na Polskę w r. 1015, pragnąc przez podporządkowanie sobie w imię prawa lennego młodemu księciu, utrudnić sytuację Bolesława.

Sumując powyższe rozważania możemy stwierdzić, że jeszcze w połowie r. 1015 Mieszko był nadal uważany przez dwór cesarski za lennika i wasala Henryka II i sam nawet oficjalnie tego nie negował, a brak zgody na poddanie się cesarzowi uzasadniał koniecznością słuchania woli ojca, pod którego władzą się znajdował.

Pokój budziszynski z 30 stycznia 1018 r. kończył wielką wojnę Polski z Niemcami. I znowu Thietmar, poza suchym stwierdzeniem, że wymienieni imiennie możni sascy na rozkaz cesarza i usilne prośby Bolesława *par sacramentis firmata*, dodał następnie pesymistyczny komentarz, iż był to pokój *non ut decuit, sed sicut tunc fieri potuit*³⁷. O warunkach towarzyszących traktatowi pokojowemu kronikarz nie napisał ani słowa i dopiero z dalszego tekstu wynika, że jednym z nich była jednostronna pomoc militarna w postaci 300 rycerzy niemieckich przysłanych Chrobremu na wyprawę kijowską. Zawarcie pokoju towarzyszyła również umowa o małżeństwie Bolesława z Odą, cónką margrabiego Ekkeharda. Kronikarz pisze też dość niejasno o zakładnikach, których Chrobry przekazał stronie niemieckiej, nie wiadomo, czy na okres rokowań, czy na stałe jako gwarantów pokoju³⁸. Ze schyłku r. 1017 mamy jeszcze jedną relację Thietmara, iż Bolesław ostrożnie miał się wywiadywać przez posła *si aliquem imperatori nuncium de acquirenda eiusdem gratia mittere licuisset*, co słusznie w naszej literaturze potraktowano jako tendencyjny frazes, mający ratować nadwyreżony prestiż cesarza³⁹. Rzecz jednak charakterystyczna, że o odzyskaniu przez Bolesława łaski cesarskiej w wyniku zawarcia pokoju budziszynskiego wspominają również Roczniki kwedlinburskie⁴⁰.

Sprawą, która nas najwięcej interesuje, są dalsze losy lenna łużycko-milczańskiego. W nauce polskiej dominuje pogląd, że w pokoju budziszynskim o przywróceniu zobowiązań lennych Chrobrego nad tymi obszarami nie było już mowy, że zatem układ „likwidował stosunek lenny w postaci gwarancyjnej” i Bolesław „zatrzymywał Łużyce i Miłsko bez żadnych dodatkowych gwarancji i zobowiązań”⁴¹. W nauce

³⁷ Thietmar, VII, c. 1.

³⁸ Tamże, oraz przyp. 6.

³⁹ Thietmar, VII, c. 65 i tamże przyp. 440.

⁴⁰ Roczniki kwedlinburskie, s. 84, p. r. 1018: *Et hoc anno Bolizlavo per nuncios reconciliata pace, imperatoris gratiam recepit.*

⁴¹ Cytujemy tu słowa M. Z. Jedlickiego, Kronika Thietmara, s. 578, przyp. 6; tegoż, Układ, s. 769, ale stanowisko to podzielają niemal wszyscy polscy badacze dziejów Bolesława Chrobrego — por. np. S. Zakrzewski, op. cit., s. 292; R. Grodecki, Dzieje, s. 74; K. Tymieniecki, Traktat, s. 476; tenże, Pokój w Budziszynie, „Przegląd Zachodni” t. V, 1949, nr 1/2 s. 49; A. F. Grabski, Polska sztuka, s. 150; tenże Bolesław Chrobry, s. 238; G. Labuda, Zagadnienie suwerenności, s. 1054; B. Miśkiewicz, op. cit., s. 261. Jedynie M. Szczaniecki w Historii Polski PAN t. I, Warszawa 1960,

niemieckiej uważa się, że również po zawarciu pokoju w Budziszynie utrzymany został dotychczasowy stosunek lenny z Miłska i Łużyc, bądź w sensie rzeczywistym, bądź w formie nominalnej⁴². Poza przywołanymi wyżej tekstami Thietmara i Roczników kwedlinburskich historycy niemieccy powołują się jeszcze na inną wiadomość kronikarza merseburskiego, pochodzącą z 1018 r., a mówiącą o tym, że Bolesław ze zdobytego Kijowa posłów do cesarza *cum magnis muneribus misit, ut suam amplius gratiam et auxilium acquireret et se cuncta sibi placentia facturum indicaret*⁴³. Wobec braku innych danych źródłowych kwestii powyższej nie da się rozstrzygnąć jednoznacznie i dopuszczalna jest różna interpretacja. Najbardziej prawdopodobne wydaje się takie rozwiązanie, że strona niemiecka nie wystąpiła w rokowaniach budziszynskich wprost z żądaniem przywrócenia zerwanego już przez Bolesława *de facto* stosunku lennego z Łużyc i Miłska, ponieważ było oczywiste, że doprowadziłoby ono do nowej wojny, której panowie sascy sobie nie życzyli. Chrobry również sprawy Miłska i Łużyc nie ruszył w słusznym przekonaniu, że zawiązany w Merseburgu stosunek lenny już wcześniej zerwał, a nawet swego czasu oświadczył to publicznie cesarzowi przez posłów⁴⁴. Tym niemniej to obustronne milczenie wokół kluczowej dla obu partnerów sprawy pozostawiało pole do niedomówień, które teoretycznie przynajmniej umożliwiały Henrykowi w przyszłości roszczenia prawne, ponieważ *de iure* sytuacja Bolesława wobec cesarza nie uległa w Budziszynie zmianie w stosunku do postanowień merseburskich. Dwór cesarski mógł więc nadal pozostawać na gruncie interpretacji utrzymującej zależność lenną polskiego władcy z Łużyc i Miłska, której strona polska, wychodząc z realiów politycznych, nie uznawała⁴⁵.

s. 197, enigmatycznie stwierdza, że w wyniku pokoju budziszynskiego „Łużyce i Miłsko pozostały w ręku Chrobrego”, nie wyjaśniając w jakim charakterze.

⁴² Por. H. Zeissberg, op. cit., s. 424 n.; S. Hirsch, op. cit. t. III, s. 87, przyp. 2. Inni, jak W. Giesebrecht, op. cit. t. II, s. 119 n.; R. Holtzmann, op. cit., s. 453; A. Cartellieri, op. cit., s. 302, rozciągają zależność lenną po r. 1018 na całość ziem polskich, co pozbawione jest wszelkich podstaw źródłowych.

⁴³ Thietmar, VIII, c. 33. M. Z. Jedlicki, *Kronika Thietmara*, s. 580, przyp. 6 i s. 623, przyp. 173, zdecydowanie wypowiedział się przeciw doszukiwaniu się w cytowanym tekście argumentów mających poprzeć tezę o utrzymaniu się po r. 1018 stosunku lennego, uznając samo poselstwo i przekazane słowa za akt czysto kurtuazyjny i grzecznościowy. Stanowisko to wydaje się jednak zbyt skrajne.

⁴⁴ Donoszą o tym *Roczniki kwedlinburskie*, s. 83 p.r. 1015: *Addidit etiam imperator hoc anno legationem mittere ad Boleslavum pro restituendis regionibus, quas abstulerat. Ille, ut solebat, superbe respondit, se non solum propria retinere velle, quin potius non sua diripele malle. Ad haec imperator merite indignatus bella parat*. Żądanie Henryka formalnego zwrotu Łużyc i Miłska, jak słusznie uważał M. Z. Jedlicki (*Układ*, s. 768 n.), „z punktu widzenia prawa było całkiem uzasadnione. Ponieważ Bolesław Chrobry nie dotrzymał zobowiązań wynikających z traktatu merseburskiego, przeto lenna, które gwarantowały te zobowiązania, winny były przypaść na rzecz cesarza. Ich dzierżenie w dalszym ciągu przez Bolesława było bezprawne”.

⁴⁵ Wychodząc z powyższych przesłanek należy podzielić przekonanie K. Tymienieckiego, *Pokój w Budziszynie*, s. 49, że „pokój budziszynski, choć zwycięski, nie dawał — trwałego zabezpieczenia na zachodzie”. Cytowana wyżej w przypisie 41 literatura polska zbyt silnie, naszym zdaniem, akcentuje pogląd, iż na mocy traktatu budziszynskiego Miłsko i Łużyce formalnie przyznane zostały Polsce bez jakichkolwiek warunków przez stronę niemiecką. W bezpośrednich danych źródłowych pogląd ten nie znajduje oparcia.

Na tle takiego rozumienia kwestii Łużyc i Milska właściwego znaczenia nabierają omawiane wyżej wzmianki Thietmara i Roczników kwedlinburskich o odzyskaniu przez Bolesława łaski cesarskiej i jego gotowości spełniania w przyszłości życzeń Henryka. Zrozumiała staje się również nieco późniejsza nieprzyjazna reakcja niemieckich kół politycznych i dziejopisarskich na koronację Chrobrego w r. 1025. Dał jej między innymi wyraz kronikarz cesarza Konrada II Wippo pisząc: *Eodem anno quem supra notavimus Bolizlaus Sclavigena, dux Bolorum, insignia regalia et regium nomen in iniuriam regis Chuonradi sibi aptavit, cuius temeritatem cito mors exinanivit*⁴⁶. Nawet gdyby koronację Bolesława rozpatrywać w kategoriach uniwersalistycznych koncepcji cesarstwa, to nie można by dopatrzeć się w niej „krzywdy” Konrada II, a zatem sedno tej „krzywdy” leżeć musiało w czym innym. Rzecz charakterystyczna, że zaraz dalej kronikarz dodał o Mieszku II: *Filius autem eius Misico similiter rebellis*⁴⁷. O słowach tych K. Tymieniecki napisał, że „Skoro mowa jest o buncie, to oczywiście kronikarz ma na myśli tutaj jakąś formę zależności”⁴⁸. Istotnie nie da się wykluczyć, że strona niemiecka nadal wychodziła w stosunku do Mieszka z jakimiś starymi pretensjami, wynikającymi oczywiście z jego hołdu magdeburckiego z r. 1013. Istnieją niktę i niejasne poszlaki, że następca Bolesława Chrobrego na tronie polskim odczuwał pewne skrepowanie w kontaktach z cesarstwem i okazywał niejakkie zaniepokojenie i nerwowość, których wyrazem mogło być nagle wtargnięcie wojsk polskich do Saksonii w r. 1028, dające początek nowej wojnie z Niemcami. Jak wiadomo — dotychczas nie udało się nikomu sensownie wytłumaczyć tego agresywnego i politycznie nieuzasadnionego kroku Mieszka, który w skomplikowanej sytuacji wewnętrznej (konflikt z braćmi) jednostronnie zrywał pokój budziszynski, zapewniający Polsce trwały spokój na granicy zachodniej i wciągał kraj w odmęty niebezpiecznego konfliktu zbrojnego z cesarstwem⁴⁹. Jeżeli odrzucimy ewentualny domysł, że był to przejaw lekkomyślności czy awanturnictwa politycznego Mieszka II, na co brak dowodów, to trzeba będzie uznać, iż niepokój jego miał jakieś realne uzasadnienia, których źródeł można by upatrywać w postawie i roszczeniach Konrada II wobec niego⁵⁰.

⁴⁶ *Wiponis Vita Chuonradi II. imperatoris*, MGH SS t. XI, c. 9. Por. S. Zakrzewski, op. cit., s. 340 n.; G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, Poznań 1946, s. 288 n.; tenże, *Zagadnienie suwerenności*, s. 1054; K. Tymieniecki, *Traktat*, s. 472; A. F. Grabski, *Bolesław Chrobry*, s. 287 nn.

⁴⁷ *Wiponis Vita Chuonradi*, s. 246.

⁴⁸ K. Tymieniecki, *Traktat*, s. 472. Trzeba jednak zaznaczyć, że H. Łowmiański, *Dynastia Piastów we wczesnym średniowieczu* [w:] *Początki państwa polskiego. Księga Tysiąclecia* t. I, Poznań 1962, s. 150, przyp. 158, inaczej interpretuje ten zapis, uważając, że *similiter* „znaczy: w ten sam sposób, czyli przez koronację”.

⁴⁹ Pozostajemy tu przy poglądach powszechnie reprezentowanych w naszej nauce, iż początek nowej wojnie z cesarstwem dał Mieszko II w r. 1028, aczkolwiek zakwestionowała je D. Borawska (*Ile razy Mieszko II wyprawiał się na Saksonię?* [w:] *Wiek Średni. Prace ofiarowane Tadeuszowi Manteufflowi w 60 rocznicę urodzin*, Warszawa 1962, s. 87—93), stawiając tezę, że wojnę rozpoczął Konrad II w r. 1029, a wyprawę polskiego króla z roku poprzedniego należy skreślić z rejestru faktów historycznych. Por. też J. Dowiat, *Polska — państwem średniowiecznej Europy*, Warszawa 1968, s. 159, który nie akceptuje ustaleń D. Borawskiej.

⁵⁰ Nie oznacza to jednak — jak przyjmuje D. Borawska (op. cit., s. 93), że Konrad II zmierzał do rewidkacji Milska i Łużyc w drodze wojny. Zastana-

Z tym spostrzeżeniem powracamy do tego, co zdarzyło się w Magdeburgu w r. 1013. Odrzucając koncepcję M. Z. Jedlickiego tłumaczącą naturę hołdu Mieszka, nie mogliśmy również zgodzić się na interpretację K. Tymienieckiego i innych badaczy widzącą w nim tylko jakąś niejasną postać osobistej zależności, w której nie wiadomo o co chodzi i jaki charakter miała ona przybrać w przyszłości, tzn. jakie prawa nabywał w związku z owym „wasalstwem osobistym” Henryk II w stosunku do Mieszka i jakie obowiązki z tego tytułu spadały na księcia w stosunku do cesarza.

Zauważony przez K. Tymienieckiego przy hołdzie Mieszka brak formuły *manibus applicatis* nie wyklucza — naszym zdaniem — tego, że z hołdem powiązane było nadanie lenna. Wymieniony autor rozważył tę możliwość i słusznie uznał, że młody książę nie otrzymał w lenno całej Polski, ponieważ nie był jej władcą, nie mógł także być lennikiem z części państwa polskiego, gdyż nic nie wiemy o tym, aby za życia ojca miał wyznaczoną sobie dzielnicę. „Pozostawałoby jeszcze przypuszczenie — pisał Tymieniecki — że chodziło tu o te same Łużyce i Miłsko, z których wkrótce później miał złożyć hołd lenny sam Bolesław. Ale takie pomieszenie praw ojca i syna jest również mało prawdopodobne”⁵¹. Odnotujmy najpierw poważną różnicę, jaka w ujęciu autora zachodzi między dwoma pierwszymi ewentualnościami, uznanymi za wykluczone i trzecią, którą uważa za „mało prawdopodobną”. Ponieważ innych możliwości rozwiązania problemu lenna Mieszka poza wymienionymi nie ma, konieczne wydaje się przedyskutowanie tego domysłu, który ma choćby cień prawdopodobieństwa.

Czy jest zatem możliwe, że w wyniku hołdu magdeburgskiego Mieszko otrzymał w lenno z rąk Henryka Miłsko i Łużyce, skoro wiemy, że w późniejszym układzie merseburskim Chrobry złożył cesarzowi hołd lenny właśnie z tych ziem? Odpowiedź negatywna na to pytanie jest najprostsza, ale nie posuwa sprawy naprzód, ani nie wyjaśnia, na czym opierały się późniejsze pretensje prawne Henryka II w stosunku do Mieszka, określanego w latach 1014 i 1015 oficjalnie jako wasal cesarski. Dlatego też cały obszerny nasz wywód dotyczący charakteru hołdu Mieszka i wywodzącego się z niego stosunku lennego łączącego księcia z Henrykiem służy obecnie jako główna przesłanka w dowodzie, że syn Bolesława otrzymał w Magdeburgu lenno. Ponieważ zaś w grę mogły wówczas wchodzić jedynie Łużyce i Miłsko, te właśnie obszary musiały stanowić jego przedmiot. O pomieszeniu praw ojca i syna, na które wskazywał K. Tymieniecki, nie można mówić, gdyż hołdy ich dokonały się w innym czasie⁵².

wiająca autorkę (s. 89) okoliczność, iż Mieszko nie zaatakował cesarstwa w latach 1025—1027, kiedy Konrad przeżywał trudności, daje się wystarczająco wytłumaczyć sytuacją wewnętrzną w Polsce, a zwłaszcza koronacją Mieszka i jej wszystkimi implikacjami w pierwszych latach jego rządów.

⁵¹ K. Tymieniecki, *Traktat*, s. 475.

⁵² W toku rokowań magdeburgskich Henryk II nie mógł wiedzieć, że Bolesław Chrobry wyrazi zgodę na złożenie hołdu z Łużyc i Miłska, zdążył przeto na razie do rozwiązania dla siebie możliwie korzystnego, chociaż nie optymalnego, nadając wymienione ziemie w lenno Mieszko.

W związku z powyższym rozproszyć należy ewentualne wątpliwości, które powstać mogą w stosunku do zaproponowanego rozwiązania. Hołd lenny Mieszka z Łużyc i Miłska był niewątpliwie poważnym przekroczeniem udzielonych mu przez ojca kompetencji. Być może, że z tego właśnie powodu w dotychczasowych badaniach nie rozważono takiej możliwości, uważając milcząco Mieszka za ślepego

Zwróćmy jeszcze uwagę na znamienne różnice w czasie, jakie dzieliły kolejne etapy rozmów pokojowych w r. 1013. Między wizytą posłów Bolesława przybyłych z ofertą do Allstedt, w początkach stycznia, a pertraktacjami Mieszka z Henrykiem w Magdeburgu (początek lutego) minął miesiąc. Był to krótki okres pozwalający zaledwie powrócić posłom polskim do kraju i przebyć księciu drogę do Magdeburga z minimalnym marginesem czasu umożliwiającym Bolesławowi poinstruowanie syna w przedmiocie czekających go trudnych rozmów. Niezwykły pośpiech w rokowaniach tej fazy zdaje się wskazywać, że obu stronom bardzo zależało na szybkim zawarciu pokoju⁵³. Ponieważ z przyjaznej tonacji przekazu Thietmara można wnosić, że spotkanie magdeburskie doprowadziło do zgodnych ustaleń preliminarów pokojowych, należałoby się zatem spodziewać, iż z równym pośpiechem dojdzie do ostatniej rundy bezpośrednich rokowań Bolesława z Henrykiem. Tymczasem nie tylko że kronikarz tym razem nie był w stanie zapowiedzieć przybycia polskiego władcy, ale przyjazd jego do Merseburga nastąpił dopiero po trzech i pół miesiącach, to jest 23 maja!

Trudno przypuścić, żeby tak długa zwłoka nie miała jakichś nadzwyczajnych przyczyn. Nasuwa się domysł, że w ustalonych przez Mieszka i Henryka warunkach przyszłego pokoju znalazło się coś, co nie było przewidziane przez Chrobrego, kiedy wysyłał Mieszka do Magdeburga i zaskoczyło go. Takim faktem mógł być hołd lenny Mieszka z Łużyc i Milska. Brak podstaw aby sądzić, że Bolesław upoważnił syna do złożenia Henrykowi hołdu i przyjęcia z jego rąk wymienionych ziem w lenno. Przeciwnie wydaje się, że celem pokoju, o który strona polska zabiegała, w korzystnej dla siebie sytuacji militarnej i politycznej, było wykorzystanie sprzyjającej koniunktury dla uzyskania optymalnych warunków. Bolesław miał prawo sądzić, że znajdujący się w trudnym położeniu Henryk II będzie dążył do zawarcia pokoju możliwie szybko i w związku z tym istnieje szansa utrzymania Łużyc i Milska, faktycznie już znajdujących się w rękach Chrobrego, bez jakichkolwiek zobowiązań ograniczających na przyszłość⁵⁴. Łużyce i Milsko stanowiły klucz do pokoju, o nie przecież w istocie rzeczy toczyła się cała wielka wojna, a wszystkie inne sprawy miały tylko uboczne znaczenie. Nie

wykonawcę instrukcji wielkiego Bolesława. Jeżeli jednak — jak staraliśmy się wykazać — hołd Mieszka nie wygaś wraz z zawarciem traktatu merseburskiego w r. 1013, to trzeba będzie uznać, że bez względu na swój charakter stanowił on samodzielny krok młodego księcia, nie uzgodniony z Chrobrym i zaskakujący polskiego władcę. Nie oznacza to naturalnie, że można ten hołd rozpatrywać w kategoriach nieposłuszeństwa syna wobec ojca.

⁵³ Szczegółowa analiza ówczesnej sytuacji polityczno-militarnej Henryka II i Bolesława Chrobrego, dokonana przez licznych badaczy, prowadzi do analogicznego wniosku — por. K. Tymieniecki, *Traktat*, s. 459 nn., M. Z. Jedlicki, *Układ*, s. 752 nn., A. F. Grabski, *Bolesław Chrobry*, s. 193 n.

⁵⁴ Trzeba tu podkreślić z naciskiem, że epizod ruski w postaci uwięzienia przez Włodzimierza kijowskiego córki Bolesława i jego zięcia Świętopełka oraz biskupa Reinberna nie miał dla Chrobrego zasadniczego znaczenia, w każdym zaś razie nie wymagał natychmiastowej interwencji zbrojnej. Pokój na zachodniej granicy, który kończyłby wieloletnią wyczerpującą wojnę i akceptował zdobycie Łużyc i Milska, miał sam w sobie wagę nieporównywalnie większą niż chwilowe komplikacje w stosunkach z Kijowem. Z tego względu dość powszechny pogląd historyków o wpływie sprawy ruskiej na dążenie Bolesława do zawarcia traktatu pokojowego z Henrykiem jest wielce dyskusyjny. Chrobry mógł bowiem interweniować na Rusi, ale wcale nie musiał, a dobór momentu do podjęcia rozmów pokojowych z cesarstwem wynikał z jego korzystnej sytuacji na froncie zachodnim.

można nawet powiedzieć, że Bolesław Chrobry podjął walkę z Henrykiem o ideę ottoniańską i utrzymanie suwerenności Polski, gdyż w żadnym momencie szesnastoletniej wojny polsko-niemieckiej cesarz nie wysuwał żądań ograniczających suwerenną władzę polskiego księcia na całym terytorium jego państwa⁵⁵.

W tej sytuacji powrót Mieszka z Magdeburga z wiadomością że złożył hołd Henrykowi i przyjął od niego w lenno Łużycę i Miłsko, był prawdziwym ciosem dla Bolesława, obalającym wszystkie jego nadzieje związane z zamierzonym pokojem. Na dworze polskim musiano się zapewne gorączkowo zastanawiać, jak wybrnąć z nieoczekiwanej sytuacji i mimo wszystkiego uzyskać honorowe warunki. W tym upatrywalibyśmy główny powód zwłoki w wyjeździe Chrobrego do Niemiec. Książę polski z wielu powodów nie mógł akceptować decyzji Mieszka, ale bez zerwania rozmów i nowej wojny nie można było jej formalnie zakwestionować. Po długich namysłach Bolesław udał się do Merseburga świadomy, że utracił dogodną pozycję wyjściową do pertraktacji i że sam — jako władca polski — musi pójść na ustępstwa w kwestii Łużyc i Miłska. Równało się to podjęciu decyzji złożenia hołdu i przyjęcia od Henryka II obu ziem w lenno. Podejmując tę fatalną decyzję Bolesław z góry zakładał — a pokazała to przyszłość — że zawarty na takich warunkach układ pokojowy nie przedstawia dla niego znaczenia i że jak najprędzej go zerwie. Tak też wkrótce postąpił.

Jeżeli bieg wypadków następował według zarysowanego wyżej scenariusza, to z kolei należy się zastanowić co spowodowało magdeburские decyzje Mieszka. Milczenie źródeł na ten temat pozwala obracać się jedynie w obrębie domysłów nie dających się naukowo skontrolować. Wytłumaczenie ich znaleźć można najłatwiej w niedojrzałości politycznej młodego i niedoświadczonego księcia, który pertraktować musiał z wytrawnym graczem politycznym i dał się wmanewrować w sytuację przedstawioną mu zapewne jako korzystną dla polskiej strony. Być może Henryk szantażował Mieszka bezwarunkowym żądaniem Łużyc i Miłska, grożąc w wypadku odmowy jego spełnienia nowym najazdem. Stanowisko cesarza mogło wywrzeć wrażenie na księciu, który wiedział, że ojciec usilnie zmierza do pokoju z Niemcami i ostatecznego zakończenia wojny. Można przypuszczać, że i Mieszko wysunął jakieś kontrargumenty przeciw roszczeniom cesarza, choćby w postaci przypomnienia ostatnich polskich zwycięstw. Wówczas zapewne Henryk zaproponował rozwiązanie pozornie korzystne dla strony polskiej, w każdym razie w niczym nie ograniczające suwerenności Bolesława, a również do przyjęcia dla strony niemieckiej, w postaci jego zgody na zachowanie przez Chrobrego Łużyc i Miłska pod warunkiem wszakże nadania ich przez cesarza Mieszkowi w lenno. Młody książę wyraził na to zgodę w przekonaniu, że jego zobowiązania prawne w tym przedmiocie w niczym nie będą krępowały niezależności politycznej ojca wobec Henryka, a tylko jego osobiście.

Fakt był jednak faktem i merseburские hołd lenny Bolesława Chrobrego nie wymazał magdeburского hołdu lennego Mieszka, z czego obie strony zdawały sobie sprawę, chociaż dwór polski oficjalnie reprezentował inne stanowisko. Podjęte przez Mieszka w Magdeburgu zobowiązania natury prawnej ciągnęły się za nim przez lata następne, a nawet — jak można przypuszczać — nieoczekiwanie miały mieć swoje

⁵⁵ Por. tutaj interesujące uwagi J. Dowiata, op. cit., s. 129 nn.

konsekwencje i wówczas jeszcze, kiedy po śmierci ojca objął samodzielne rządy w Polsce⁵⁶.

Wnioski końcowe, jakie można wyciągnąć z powyższych rozważań, dają się sformułować następująco: pertraktacje pokojowe, rozpoczęte między Polską a Niemcami w początkach r. 1013, miały w myśl życzeń obu partnerów doprowadzić do zawarcia trwałego pokoju, ostatecznie kończącego długotrwałą wojnę. Każda ze stron chciała uzyskać w nim jak najkorzystniejsze warunki, ale sytuacja polityczno-militarna Polski była w tym momencie o wiele lepsza niż Niemiec. Zrozumiało zatem, że Bolesław Chrobry liczył na uzyskanie zgody Henryka II na uznanie stanu faktycznego w kwestii Łużyc i Milska, co praktycznie oznaczałoby posiadanie obu ziem bez ograniczeń prawnych na rzecz cesarstwa. Hołd złożony w Magdeburgu przez Mieszka z tych obszarów spowodował, że plany Chrobrego nie dały się w pełni zrealizować i cały układ pokojowy stracił w swoim głównym punkcie na znaczeniu, stając się w mniemaniu strony polskiej tylko rozejmem między wojnami⁵⁷. Ceną, jaką przyszło Polsce zapłacić za nierozważny krok Mieszka, była wymagająca ogromnego wysiłku ekonomicznego i dużej daniny krwi nowa wojna polsko-niemiecka, której kres położył dopiero pokój budziszynski w r. 1018. Okoliczności, w których doszło do zawarcia traktatu w Budziszynie, do złudzenia przypominają sytuację militarną i polityczną z r. 1013⁵⁸. Thietmar nie wspomniął jednak, żeby w rozmowach budziszynskich uczestniczył Mieszko Bolesławowic. Jeśli oznacza to, iż książę nie był tam obecny, to nie może to dziwić po doświadczeniach magdeburgskich sprzed pięciu lat.

ТАДЕУШ ГРУДИНЬСКИ .

ХАРАКТЕР И ЗНАЧЕНИЕ ПРИСЯГИ МЕШКО БОЛЕСЛАВОВИЦА, ПРИНЕСЕННОЙ В МАГДЕБУРГЕ В 1013 Г.

В мае 1013 г. в Мерзебурге был заключен мирный договор, завершавший второй этап польско-германской войны, ведшейся с перерывами с 1002 г. Как установлено польской наукой, Болеслав Храбрый, используя свои свежие военные успехи и внутригосударственные затруднения Генриха II, выдвинул мирное предложение, стремясь добиться возможно выгодных условий. Однако договор не отражал должным образом надежд, возлагавшихся на него польской стороной. Храбрый был вынужден принести Генриху ленную присягу от двух спорных земель, за которые велась война, т.е. от уже завоеванных Лужиц и Мильска.

⁵⁶ Trzeba tu wyjaśnić, że nie ma bezpośredniego dowodu związku rzeczowego między lennem łużycko-milczańskim, które obejmowało stosunkowo niewielki obszar sporny między Polską a Niemcami, a wrogą reakcją dworu niemieckiego na koronację Chrobrego i Mieszka II, które z natury rzeczy miały zasięg ogólnopolski. Nie widać jednak innych podstaw prawnych Konrada II do uznania koronacji Bolesława za „krzywdę” cesarza, a koronacji Mieszka za „bunt”. Najprawdopodobniej strona niemiecka, wraz z upływem lat, skłonna była wspomnianemu lennu, bardziej nominalnemu niż rzeczywistemu, nadawać interpretację rozszerzającą iluzoryczne pretensje lenne na cały obszar państwa polskiego.

⁵⁷ Wydaje się bowiem pewne, że w wypadku uzyskania zgody Henryka na posiadanie Łużyc i Milska bez zobowiązań lennicznych Bolesław uznałby pokój merseburski za ostatecznie zamykający wojnę z Niemcami. Należy przeto za-kwestionować sąd A. Pospieszynskiej (op. cit., s. 245 n.), jakoby układ merseburski całkowicie satysfakcjonował Chrobrego.

⁵⁸ Por. M. Z. Jedlicki, *Kronika Thietmara*, s. 578, przyp. 6.

Доказательством тому, что мерзебургский мир не оправдал надежд Болеслава, служит почти немедленное его нарушение и официальное извещение императора, что названные земли составляют собственность польского князя. В поисках ответа на то, почему так получилось, автор обратил внимание на более ранний период мирных переговоров, ведшихся с польской стороны сыном Храброго — Мешко — в Магдебурге в начале февраля 1013 г. Из хроники мерзебургского епископа Титмара известно, что Мешко при случае обсуждения с императором предварительных условий предстоящего мира принес ему присягу в верности. В научной литературе преобладало мнение, что в результате этой присяги возник своеобразный вид „личной вассальной зависимости” Мешко, которая не сочеталась с пожалованием в лен и ввиду этого не влекла за собой возникновения отношения ленности (К. Тыменецки). Между тем М. З. Едлицки пришел к заключению, что ленная присяга Мешко сочеталась с намечавшимся миром и имела гарантийный характер. Принимая присягу Генрих гарантировал себе, что Болеслав заключит мир на условиях, установленных при переговорах в Магдебурге. В свете этого юридического построения всякие правовые обязательства Мешко по отношению к императору лишались действительности в момент утверждения мерзебургского договора (24 мая 1013 г.).

Против концепции Едлицкого свидетельствуют дальнейшие данные хроники Титмара, указывающие на то, что также и в последующие годы Мешко считался императорским двором воином Генриха II. Так, в 1014 г. император добился от чешского князя Удальрика освобождения Мешко из плена, ссылаясь на то, что тот — его воин. В 1015 г. В ходе нового германского похода на Польшу Генрих предложил оборонявшему переправу через Одер Мешко сдаться, ссылаясь на принесенную ему прежде присягу в верности. Отвечая на это отказом, молодой князь не оспаривал факта принесения присяги, а лишь сослался на приоритет над ним отцовской власти перед властью сюзерена.

Анализируя вновь основное свидетельство Титмара о Мешко: *regis miles efficitur et fidem cum sacramento firmat*, автор доказывает, что в нем говорится о действительной ленной присяге, сочетавшейся с присягой в верности. Предметом лена могли являться лишь спорные территории Лужиц и Мильска. Присяга Мешко озадачила Болеслава, имевшего право полагать, что он оставит за собой эти земли без каких бы то ни было правовых ограничений. После длительного отлагательства Храбрый направился в Мерзебург, где ему пришлось как повелителю Польши утвердить решение сына и принять с рук Генриха II Лужицы и Мильско в качестве лена. Так как окончательный мир, завершивший войну, заключенный в январе 1018 г. в Будзишине — как вытекает из германских источников — представлял собой полный успех Болеслава Храброго, то не подлежит сомнению, что Лужицы и Мильско продолжали оставаться во владении Польши. Однако, кажется, что юридическая сторона вопроса в Будзишине вообще не рассматривалась, что в последствии и дало повод германской стороне выдвигать претензии к Мешко. Возможно, в этих претензиях и следовало бы усматривать причину похода Мешко на Германию в 1028 г. (в то время он был уже самостоятельным преемником Болеслава), мотивы которого ещё до сих пор нуждаются в толковом выяснении.

TADEUSZ GRUDZIŃSKI

LA SIGNIFICATION DE L'HOMMAGE RENDU EN 1013 À MAGDEBOURG PAR MESCO, FILS DE BOLESLAS-LE-BRAVE

C'est en mai 1013 que fut conclu à Mersebourg un traité de paix qui mit fin à la seconde étape de la guerre entre la Pologne et l'Empire, qui avait sévi, bien que coupée de trêves, depuis 1002.

D'après les recherches faites par les savants polonais, on sait que c'est Boleslas-le-Brave, qui — profitant de ses derniers succès militaires et des

difficultés intérieures de l'Empereur Henri II — fit, le premier des avances de paix, cela afin d'obtenir les meilleures conditions possibles. Cependant, le traité lui-même ne reflétait pas les espoirs nourris à ce propos par les Polonais. Boleslas dut prêter hommage à l'Empereur en tant que son vassal de deux territoires qui avaient été la cause principale de cette guerre: La Lusace et la terre de Milsko. S'il fallait chercher des arguments pour affirmer que la paix de Mersebourg avait déçu Boleslas, il suffirait de mentionner que ce dernier s'empressa de rompre le traité et de faire officiellement savoir à l'Empereur que les territoires en question sont la propriété du souverain polonais. C'est en cherchant le sens d'une telle attitude que Tadeusz Grudziński attire l'attention sur une étape antérieure des pourparlers de paix menés, du côté polonais, par Mesco, fils de Boleslas-le-Brave, à Mersebourg, au début de 1013. Grâce à la „Chronique” de Thietmar, évêque de Mersebourg l'on sait qu'à l'occasion des premiers entretiens avec l'Empereur, entretiens qui devaient porter sur les conditions préliminaires du traité de paix, Mesco prêta à l'Empereur l'hommage et le serment de vassalité. Dans les études publiées à ce sujet l'opinion dominante prétendait jusqu'ici que, du fait de cet hommage, Mesco s'était trouvé en état de „vassalité personnelle” envers l'Empereur, état qui pourtant n'entraînait aucune donation de fief et partant aucun lien de vassalité féodale (K. Tymieniecki). D'autre part, d'après M. Z. Jedlicki, le serment et l'hommage de Mesco devaient être intimement liés au futur traité de paix, tout en constituant sa garantie. En recevant l'hommage et le serment du fils, l'Empereur Henri avait la garantie que le père de Mesco, Boleslas, signera le paix aux conditions négociées. A la lumière de cette conception juridique, tous les engagements légaux de Mesco envers l'Empereur prenaient fin au moment de la signature du traité de Mersebourg, le 24 mai 1013.

Cependant la thèse de Jedlicki est infirmée par des informations ultérieures de la „Chronique” de Thietmar qui indiquent qu'au cours des années suivantes Mesco était traité par la cour impériale d'Allemagne en cette même qualité de *miles* d'Henri II. C'est ainsi que, dès 1014, l'Empereur signifie à Udalric, prince de Bohême, d'avoir à relâcher Mesco qu'il détenait en captivité en faisant état de son titre de vassal impérial. En 1015, au cours d'une nouvelle expédition de l'Empereur contre la Pologne, Henri II somma Mesco, qui était en train de lui barrer le passage de l'Oder, de se rendre, en lui rappelant le serment de fidélité que ce dernier lui avait prêté auparavant. Le jeune prince polonais refusa mais ne mit nullement en doute le fait qu'il était lié à l'Empereur par un serment de vassalité. Il se contenta simplement d'invoquer la primauté de l'autorité paternelle sur celle de son suzerain.

En procédant à une nouvelle analyse de la mention faite par Thietmar à propos de Mesco: *regis miles efficitur et fidem cum sacramento firmat*, T. Grudziński démontre que ce passage équivaut à l'affirmation d'un véritable hommage de vassalité. L'objet de l'hommage ne pouvait être autre que les territoires litigieux de la Lusace et de Milsko. Or, cet hommage avait surpris Boleslas, qui était en droit de penser pouvoir conserver ces territoires sans aucune limitation juridique. Au bout d'une assez longue période de temps, Boleslas partit pour Mersebourg, où — en sa qualité de prince régnant en Pologne — il dut confirmer la décision de son fils et accepter la Lusace et Milsko en fief des mains de l'Empereur.

La paix définitive, signée à Bautzen, en 1018, mit un terme à la longue guerre entre la Pologne et l'Allemagne et — d'après les sources allemandes — ce fut un grand succès diplomatique pour le souverain de la Pologne. C'est pourquoi il est certain que la Lusace et la terre de Milsko restèrent à la Pologne. Il semble cependant que l'aspect juridique de cette question ne fut pas

évoqué à Bautzen, ce qui servit ensuite de prétexte aux Allemands pour réclamer ces territoires après la mort de Boleslas. Il est possible que ces prétensions allemandes furent la cause de l'expédition militaire entreprise par Mesco en Allemagne en 1028, alors qu'il était déjà roi de Pologne. Ce serait une explication des motifs de cette entreprise qui, jusqu'à présent n'avait pas reçu d'explication rationnelle.